

WOJCIECH TORZEWSKI

O WIECONY WIATOOBRAZ

Joachim Wehler: *Zarys racjonalnego obrazu wiata*,
tłum. Marcin Porba. Warszawa, Oficyna Naukowa,
1998, 297 s.

Joachim Wehler (ur. w 1950) jest fizykiem i matematykiem o zainteresowaniach wykraczających jednak poza owe szczegółowe dziedziny wiedzy, na co wskazuje już tytuł omawianej tu książki. Oczywiście nie oznacza to, że *Zarys racjonalnego obrazu wiata* ma na zby zarzutem niekompetencji.

Jeżeli, jak mówił Heidegger, epoka nowożytna jako epoka dominacji nauki, jest zarazem epoką wiatoo obrazu i właściwym dla niej ustosunkowaniem się do wiata jest właściwie nie ująć go jako obrazu, to najogólniej można powiedzieć, że Wehler, będąc wierny temu projektowi nowożytności, stara się naszkicować jego zarys. Słowo „zarys” nie jest tu bez znaczenia, bowiem właściwie z punktu widzenia nauk szczegółowych, pozostających, zgodnie z tezami krytycznego racjonalizmu, któremu najbliższy jest Wehler, cięgle w stanie hipotetycznym, „obraz” wiata można na tylko tymczasowo naszkicować. Istotne jest jednak także to, iż w ogóle podjęta zostaje próba ujęcia wiata w postaci obrazu.

Obraz ten ma być, wedle Wehlera, obrazem „Racjonalnym”, takim, który daje się uzasadnić poprzez odwołanie się do racjonalnej argumentacji, tj. opartej przede wszystkim na stanie naszej dzisiejszej naukowej wiedzy o świecie. W tym sensie książka Wehlera przedstawia nam liwości naukowego *ratio* w zakresie kształtowania pewnego wiatopoglądu.

W pierwszym rozdziale *Miej odważ postępuj swym własnym rozumem!* autor przedstawia swe filozoficzne credo, podkreślając przede wszystkim dwa rodzaje niedojrzałości: polityczną, polegającą na ubóstwieniu władzy państwowej i stawianiu się w roli poddanego i religijną, polegającą na posłusztwie wobec Kościoła. Nawijając do idei racjonalności wypracowanej przez oświecenie i reflektując postępowanie racjonalizacji jako odmitologizowanie (kulminujące u Nietzschego i Sartre'a), Wehler stawia pytanie: „Co daje racjonalny obraz wiata człowiekowi, który nie wierzy ani w Boga, ani w sens życia i dla którego wszelkie wartości są względnymi?” (s. 45).

Rozdział drugi: *Wiedza pewna nie istnieje, ale ona nie jest potrzebna*, jest przedstawieniem granic poznania z punktu widzenia osiągniętej nauki, w szczególności zaś kwestii ostatecznego uzasadnienia naszych sądów

i przekona . Teza tego rozdziału głosi, i nie istnieją ostateczne uzasadnienia, a wszelkie próby ich ustanowienia wylają się w trudno ci ujawniane przez tzw. trylemat Münchhausena. W związku z tym wszystkie wypowiedzi na temat rzeczywistości są traktowane jako „hipotezy robocze” włącznie z osi gnymi i zasadami, na jakich się ona opiera. Nie znaczy to oczywiście, by racjonalnie uzasadnione „hipotezy” nie miały wyżej rangi niż inne dowolne typy uzasadnień .

W rozdziale trzecim, zatytułowanym *Wybija godzina nauki*, autor opisuje proces odchodzenia od antropocentrycznej wizji rzeczywistości, wymieniając kolejno osi gnymi astronomii (Kopernik), biologii (Darwin) i psychologii (Freud). Następnie omawia Wehler dwa problemy, które, wedle niego, dopełniają rozbięcia antropocentrycznych roszczeń: zanegowanie myślenia jako specyficznej ludzkiej własności i możliwość istnienia życia poza Ziemi .

W rozdziale czwartym (*Narodziny, życie, śmierć*) ukazana jest heraklijska wizja świata, jaka zdaje się wyływać z dzisiejszej o nim wiedzy: zmienność i dynamika Kosmosu, względność czasu i przestrzeni, a także logiki. Rozdział ten w swoim ostatnim paragrafie, dotyczącym fenomenu śmierci, otwiera problematykę religijno-etyczną . Z punktu widzenia *ratio* odpowiedzi na problem śmierci udzielane przez religie należą do sfery „irracjonalnej”, tak więc jedynym ewentualnym jej usensownieniem pozostaje biologiczny punkt widzenia. Wehler nie twierdzi przy tym, że są one wystarczające .

Kolejny, piąty rozdział (*Religia nie szuka poznania, lecz daje poczucie bezpieczeństwa*), poświęcony jest stosunkowi do religii, ze szczególnym uwzględnieniem religii chrześcijańskiej w ujęciu doktryny katolickiej. Jak mówi sam Wehler: „zamierzam spojrzeć na religie i Kościół z racjonalnego punktu widzenia” (s. 167). Autor przypomina tu wszystkie tradycyjne już niemal zarzuty wobec przekazu Tradycji i zinstytucjonalizowanej religii: podkreślenie zasadniczego wpływu pierwszej gminy na treść *Ewangelii*, przywołanie sprzeczności tkwiących w *Ewangeliach*, wysunięcie tezy głoszącej, że *Ewangelie* są jedynie opisem i wyrazem wiary uczniów Jezusa, krytykę „dowodów” na istnienie Boga, wskazanie na różnorodność pojęć Boga w samej *Biblii* i w końcu ukazanie związków Kościoła z władzami politycznymi i jego roszczenia do władzy nad sumieniem. Konkluzją tego rozdziału jest twierdzenie, iż konstytutywną siłą w każdej religii jest nadzieja, jako nie-racjonalne, choć dające zabezpieczenie przekonanie o prawdziwości religii. „Lekceważąc ją do wiadczenia, licząc na wyjątek akurat w tym jednym przypadku” (s. 219).

Ostatni, szósty rozdział (*Etyka: co powinienem czynić, czego powinienem zaniechać ?*), jest poświęcony zagadnieniom z zakresu teorii prawa i etyki. Po

omówieniu tradycyjnego przeciwie stwa pozytywizm prawny - teoria praw natury i uznawszy je za niewystarczaj ce, Wehler przechodzi do omawiania problemów etycznych, z których najistotniejszym jest tu kwestia uzasadnienia. Nie chodzi tu oczywiście o ostateczne uzasadnienie, bowiem to uznawane jest za niemo liwe, lecz za wystarczaj c dla etyki jego złagodzon form , która, wedle Wehlera, sprowadza si do „racjonalnej argumentacji, oceny wagi poszczególnych argumentów, której celem jest decyzja moralna” (s. 257). W ko cu tym, co ma wspomóc argumentacj za „etyczno ci ” jest odwołanie si do zasady odpowiedzialno ci. Autor przywołuje tu pogl dy H. Jonasa odrzucaj c jednocze nie ich „metafizyczne” uzasadnienie.

Zalet ksi ki Wehlera jest ukazanie w nader jasny sposób, jak wyniki nauk szczegółowych mog wpływa i wpływaj na refleksj filozoficzn , a ponadto, jak kształtuj współczesn wizj wiata. Znajdziemy w niej tak e omówienie najistotniejszych z tych odkry z zakresu astronomii, biologii, fizyki i matematyki, a nawet cybernetyki, które zmieniły potoczny obraz wiata i wywołały konieczno podj cia refleksji nad naszym miejscem w wiecie i stosunkiem do podstawowych kwestii naszego ycia w nim.

Zarazem jednak, aspiruj c do podania „zarysu obrazu wiata”, osi gni cia *ratio* wprz gni te zostaj w dyskusj wiatopogl dow . Tym samym *ratio* musi interpretowa takie dziedziny, które s mu z istoty niedost pne. Chodzi tu szczególnie o religi , w omawianiu której najbardziej chyba ukazuje si wła ciwe ksi ce Wehlera „dziedzictwo o wieceni”.

Zarys racjonalnego obrazu wiata to ksi ka wpisuj ca si w tradycj nowo ytnego racjonalizmu opartego na zało eniu pierwsze stwa (a nierzadko przeceniania roli) *ratio*. Wehler przyjmuje za wyznacznik owego obrazu t tradycj my lenia, która doprowadza do „mierci Boga” i interpretuje europejski nihilizm jako efekt racjonalizacji wiata, jego racjonalnego poznania, którego efektem ma by niewiara w osobowego Stwórc , a tak e w jakikolwiek okre lony sens rzeczywisto ci.

„Co daje racjonalny obraz wiata człowiekowi, który nie wierzy ani w Boga, ani w sens ycia i dla którego wszelkie warto ci s wzgl dne? Czy jest to podstawa pozwalaj ca człowiekowi w ogóle y - nie tylko trwa przy yciu, lecz y z poczuciem satysfakcji, nie b d c nieszcz liwym” (s. 45). To zdanie sformułowane w trybie pytaj cym wydaje si po przeczytaniu pierwszych stron omawianej tu ksi ki pytaniem retorycznym. W pytaniu tym wyra one jest ju rozstrzygni cie co do tego, jaki ten „racjonalny” obraz jest: niew tpliwie jest to obraz, który bazuje na dokonaniach przyrodoznawstwa. Racjonalny” oznacza tu bowiem „najlepiej uzasadniony”, a najlepiej uzasadniony to odwołuj cy si do faktów, poddaj cy si falsyfikacji lub potwierdzeniu przez odwołanie si do empirii i teorii nauk szczegółowych. Tym samym autor ksi ki wpisuje si t tradycj , która podlega „dialektyce

o wicenia”. *Ratio*, mając odzarcować wiat, samo staje się czarodziejskim kluczem do jego zaczarowania, tj. do stworzenia „obrazu” wiata.

O wiceniowe konotacje są bezsprzeczne już od początku tekowego rozdziału pt. *Miej odwagę posługiwać się własnym rozumem!* Wehler przywołuje Kanta. „Immanuel Kant jest tym filozofem, którego należy uznać za uosobienie samej *ratio*” (s. 40). Jednak o wiceniowy rodowód tradycji, z której czerpie Wehler, nie ujawnia u niego jeszcze tego „o wicenia o wicenia” (Baumgartner), które jest udziałem Kanta. Ujawnia się to choćby w sugestii co do kaniowskiego stosunku do religii. Ten nie jest już uznawany za uzasadniony na gruncie samego rozumu (jak jest u Kanta), lecz zdaje się wymagać odwołania się do tradycji, w jakiej wyrasta Kant: „Kant wywodził się z rodziny pietystycznej. Pietyzm towarzyszył mu przez całe życie” (s. 42). Zdanie to pojawia się zaraz po przedstawieniu Idei Boga, która u Kanta jest przeciwieństwem regulatywnego rozumu praktycznego. Zapoznany zostaje w związku z tym możliwy stosunek rozumu do sfery Absolutu, stosunek polegający 1. negatywnie: na ukazaniu granic intelektu i rozumu w określaniu przedmiotu wiary, ale i 2. pozytywnie: na ukazaniu pewnego podstawowego, z rozumu płynącego wskazania na sferę religijną. Przeto Wehlerowska interpretacja kantowskiego postulatu „dojrzało ci” jako odwagi posługiwać się własnym rozumem bez obcego kierownictwa, w szczególności ci bez kierownictwa autorytetu zewnętrznego, przeradza się w postulat „umiejętność życia bez osłony i kierownictwa czegoś Wyśszego” (s. 14). Racjonalizm, innymi słowami, zamienia się u Wehlera w proste (i niekoniecznie oczywiste) wyciągnięcie konsekwencji „metafizycznych” i „religijnych” z efektów badań naukowych – choć, trzeba przyznać, raczej w formie sugestii niż twierdzeń. W efekcie np. podrozdział *Niedojrzała religijność* wydaje się obwieszczać, iż religijność w ogóle jest formą niedojrzałości.

Racjonalny punkt widzenia tej książki to punkt widzenia intelektu (rozświeckony teoretyczny) w kantowskim sensie tego słowa. Najlepiej przeto spisuje się on w spojrzeniu na dokonania nauki. Spoglądając jednak na religię czy etykę, wydaje się nader ubogi. Brak tu pogłębionej refleksji nad rozumem praktycznym i religią. Wydaje się, że (używając kantowskiej nomenklatury) książka Wehlera jest wyrazem wiatopoglądowej dotwórczej mocy intelektu (*ratio*), tym samym jednak wchłania ona momenty praktyczny i religijny i podporządkowuje je sobie, mierząc je własnym miarą.